Ner 296. Kraków, Wtorek 28 Grudnia 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 grudnia.

Demonstracyjne wystąpienie całej opozycyi niemieckiej z Sejmu czeskiego stanowi obecnie główny przedmiot dyskusyi na polu wewnętrznej polityki. Niemcy usunęli się z Sejmu, z Wydziału krajowego i z Rady szkolnej, a Dr Waldert złożył nawet godność wice-marszałka sejmowego. Fakt ten, jak się zdaje, nie pociągnie za sobą bezpośrednio żadnych ważniejszych następstw. Trudno przypuścić, aby większość sejmowa zechciała zreasumować swą poprzednią uchwałę i przekazać wniosek Plenera komisyi, a niema także powodu, aby rząd zdecydował się na rozwiązanie Sejmu, skoro cały przebieg sprawy legalnych trzymał się granic; a przeto najprawdopodobniej Sejm czeski załatwiać będzie do końca sesyi bez udziału opozycyi niemieckiej sprawy pobieżne, bo do przeprowadzenia reform zasadniczych braknie mu potrzebnego kompletu. Niemcy zapowiadają ogłoszenie w najbliższych dniach manifestu do narodu niemieckiego. Inicyatywa do ogłoszenia takiego manifestu miała wyjść od posła Russa, który zresztą na poufnem posiedzeniu posłów niemieckich wraz z Schmeykalem i Plenerem oświadczał się przeciw abstencyi, lecz przegłosowano ich — zwyciężył „ostrzejszy ton“ Pickerta i Knotza. Doniesienie niektórych dzienników, jakoby miano zamiar zwołania powszechnego wiecu niemieckiego, nie sprawdza się. Zapewniają w końcu, iż wybory uzupełniające w miejsce posłów niemieckich rozpisane dopiero zostaną na przyszłą sesyę.

Ministrowie węgierscy Tisza i Szapary mieli wczoraj przybyć do Wiednia. Celem ich podróży ma być według jednej wersyi porozumienie się z austryackimi ministrami co do ugody, a według innej wersyi rozwiązanie pewnych trudności w łonie gabinetu zalitawskiego. Jak wiadomo, w ostatnich czasach stało się trudnem stanowisko ministra handlu hr. Szechenyi'ego.

Fremdenblatt donosi, iż c. k. urząd spraw zagranicznych otrzymał już od rządu włoskiego notę z wypowiedzeniem zawartego w dniu 27 grudnia 1878 r. na lat dziesięć traktatu handlowego i nawigacyjnego wraz z kartelem cłowym i konwencyą dla powstrzymania zarazy bydlęcej.

Z sygnalizowanego nam w sobotę artykułu *Morningpost*, wyjaśniającego przyczyny wystąpienia lorda Churchilla z gabinetu angielskiego, dowiadujemy się ważnego szczegółu, rzucającego światło na obecną sytuacyę międzynarodową. Po stwierdzeniu, że między lordem Churchillem a kolegami jego w ministerstwie nie było żadnej różnicy zdań, oświadcza dalej *Morningpost*, „że między gabinetem angielskim a gabinetami berlińskim, wiedeńskim i rzymskim przywrócone już zostało zupełne porozumienie, dążące wyłącznie do utrzymania pokoju europejskiego. Porozumienie to krzyżowała jedynie dotąd postawa Porty, ale i pod tym względem można każdej chwili z Konstantynopola pomyślniejszych oczekiwać wiadomości.“

Oświadczenie to zrobiło w Europie dobre wrażenie, a niektóre dzienniki nazywają już wspomniane tam porozumienie czterech mocarstw, może nie co zbyt optymistycznie, „ligą pokojową,“ która tem więcej ma szans powodzenia, że i *Temps*, organ ministerstwa francuskiego, przemawia pokojowo i drwinkuje sobie z tych, którzy na sojuszu Francyi z Rosyą sangwinistyczne opierają nadzieje. Zdaniem jego Rosya w decydującej chwili nie będzie się nigdy wahać w wyborze między Niemcami a Francyą, a bezwzględne dążenie do sprzymierzenia się z Rosyą mogłoby tylko skazić czystość zasad republikańskich i możnaby, szukając rzekomo warunków życia, stracić prawo istnienia.

Zachodzi jednak pytanie, czy dalsze następstwa wystąpienia lorda Churchilla z gabinetu angielskiego nie rozwieją tych pięknych marzeń o gotowej już niby lidze pokojowej.

Z ustąpieniem Churchilla ubyło gabinetowi Salisburego nietylko poparcie stronników lorda Randolfa Churchilla, ale i stronników związanego z nim ściśle Chamberlaina, i gabinet istnieć tylko może dalej w dostatecznej sile przez ściślejsze związanie się z unionistami, t. j. z odcieniem Hartingtona i Goeschena. To też całe obecne usiłowanie Salisburego wytężone jest w kierunku wytworzenia prawdziwej koalicyi Unionistów z Torysami.

Hartington bawi w tej chwili w Rzymie, wraca jednak na naglące wezwanie Salisburego w tych dniach do Berlina. Salisbury proponuje mu różne kombinacye. Życzy on sobie przedewszystkiem, aby lord Hartington wstąpił do gabinetu jego i przyjął rolę rzecznika ministerstwa wobec Izby niższej. Jeśliby mu to stanowisko nie dogadzało, gotów mu odstąpić przywództwa z gotowością przyjęcia w jego gabinecie teki ministra spraw zewnętrznych. — Czy Hartington przyjmie jednę z tych propozycyj, nie jest dotąd zupełnie pewnem. Nadzieje, że to uczyni, opierają się na głosie opinii publicznej angielskiej, poczytującej w tej chwili kombinacyę taką dla utrzymania przyzwoitego stanowiska Anglii w Europie za nieodzowną i na usiłowaniach korony, która w tym kierunku użyje silnego nacisku.

Wspomniany powyżej zły humor francuskiego organu ministeryalnego *Temps* pozostaje zapewne w związku ze złem przyjęciem, jakiego miał doznać na audyencyi u cara nowy poseł francuski w Petersburgu. Car miał, jak głoszą inne dzienniki, po wysłuchaniu jego mowy zwrócić się w miejsce odpowiedzi na nią do obecnego *attaché* wojskowego francuskiego z zapytaniem, czy zawsze jeszcze, jak dawniej, oddaje się studyom języka rosyjskiego. Teraz znów donosi *Figaro*, że rząd ogłosił niedawno wszystkie mowy świeżo akredytowanych posłów u dworów różnych mocarstw, z wyjątkiem mowy p. Laboulaya, która tak zły skutek odniosła.

Stronnicy br. Paryża zamierzają zmienić taktykę parlamentarną, a mianowicie zmienić dotychczasową swą opozycyę *quand même* w konstytucyjną. Na niedawnem zebraniu ich w Lyonie przemówił w tym duchu Lambert de St. Croix. Uskarżał się on w mowie swej na zdziczenie zwyczajów parlamentarnych; stwierdzając dalej, że tylko monarchia może w tej mierze szczęśliwą sprowadzić zmianę, przytoczył słowa jednego z pisarzy legitymistycznych, że w rodzinie królewskiej oddawna tkwi ta cudowna siła, iż się zawsze na pewne sytuacye znalazł król, stosowny do wymagań chwili. Taki król istnieje, jak to wszystkim wiadomo. Oczekuje on na banicyi dnia powrotu, mając oczy zwrócone na trójbarwną chorągiew, dar robotników lyońskich, stanowiącą dziś najpiękniejszą ozdobę jego sali recepcyjnej. W końcu położył mowca nacisk na to, co już poprzednio pismom monarchicznym i Pawłowi Cassagnac w ogłoszonym niedawno liście hrabiego Paryża bardzo się niepodobało, że opozycya konserwatystów stać się odtąd powinna opozycyą konstytucyjną i że tylko z głosowania powszechnego wyjść może zmiana formy rządu.

Podejrzywano już Rosyę, że znane *communiqué Gońca urzędowego* rosyjskiego nietyle może znamionowało chęć przywrócenia dobrych stosunków z Niemcami, ile zapewnienia sobie przez rzekome pokojowe intencye kredytu na targach europejskich w celu zaciągnięcia pożyczki. Powtórzony w tych dniach przez *Nordd. Allg. Ztg* artykuł *St. Petersburger Herold* zdradza ten ukryty zamiar w dość naiwny sposób. Wiadomo, że Katkow, niezadowolony w wysokim stopniu z urzędowego *communiqué Gońca*, nietylko nie reprodukował go w swym organie, ale nie wspomniał o niem ani słówkiem. *Herold* powstając na ten czyn nietaktowny, przyznaje Katkowowi, że jest mężem uczonym i dobrym patryotą rosyjskim, odmawia mu jednak rozumu politycznego i ażeby przekonać go, jakie klęski finansowe sprowadzają na Rosyę wojenne krzyki dzienników rosyjskich, przedstawia mu straty, jakie poniosły papiery rosyjskie na giełdach europejskich, co utrudnia wszelkie potrzebne w tej chwili operacye finansowe.

Izby włoskie zbierają się d. 11 stycznia r. p. Śmierć Minghettego uniepewniła pomoc, jakiej gabinet Depretisa doznawał ze strony zjednoczonej pod Minghettego kierownictwem prawicy. Część jej skrajna odłączyła się teraz od reszty pod wodzą Rudiniego i zamierza oponować silnie planom finansowym Maglianiego. Powstałą przez to lukę w stronnictwie, wspierającem rząd, zamierza podobno Depretis wypełnić przyciągnięciem do siebie Nigry. Na politykę zewnętrzną Włoch nie wywrze to podobno żadnego wpływu.

Nie można powiedzieć, żeby w przededniu Świąt, świat polityczny uspokoił się, lub żeby horyzont wypogodził się, zwłaszcza w monarchii austro-węgierskiej.

Stronnictwo liberalne niemieckie, pomawiane o bezwyznaniowość, nie uszanowało, ani uczciło świąt w Sejmie pragskim. Wystąpiło ono z niego przed samem Bożem Narodzeniem, czyli chwyciło się *ultima ratio* w parlamentarnych stosunkach austryackich. Nie ono, przyznać trzeba, wynalazło ten środek; niemniej jest on zdaniem naszem złym i rozstrajającym; znane są od dawna przekonania nasze co się tyczy abstencyi; poczytujemy ją za negacyę życia parlamentarnego i za nadużycie siły lub za wyraz niemocy. W każdym razie Niemcy liberalni złą zaiste wybrali chwilę, aby się tego chwycić środka, bo tę, w której wszelkie wewnętrzne niesnaski i rozdwojenia osłabić muszą w krytycznych i tak już stosunkach zewnętrzne stanowisko państwa. Lekceważenie tego względu ani dobrze świadczy o liberalnem stronnictwie niemieckiem, ani mu na dobre wyjść nie może. Zdawaćby się mogło, że szukało ono tylko pozoru; na to bowiem, do czego zmierzał wniosek Plenera, który stał się bezpośrednim powodem ustąpienia ze Sejmu, żadne stronnictwo, żadne społeczeństwo, rozporządzające większością, zgodzićby się nigdy nie mogło, a to tem więcej, że wniosek ten chciał odebrać to, co za sprawą rządu większość wspierająca go otrzymała. Żądać takiego ustępstwa i w ten sposób, to żądać więcej, niż zdolnymi są znieść i dać ludzie wogóle, a cóż dopiero Czesi! Zresztą wniosek Plenera, jako precedens, mógł zgubne pociągnąć za sobą następstwa i dać początek rozparcelowaniu monarchii. Czy Czesi roztropnie postąpili sobie co się tyczy formy, odrzucając wniosek Plenera zaraz przy pierwszem czytaniu? — to inne pytanie; ale mniemamy, że w każdym razie lojalniej i uczciwiej jest odrazu odmówić tego, czego się dać nie chce lub nie może, niż zyskiwać na czasie, gdy idzie o odmowę.

Nie da się zaprzeczyć, że krok niemieckich posłów jest nieprzyjemny, że nawet ma doniosłość dlatego zwłaszcza, że czeski opuścili oni Sejm. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gabinet hr. Taaffego i system obecny miał zawsze głównie na celu Czechy i że prawidłowe ukształtowanie się tam stosunków było powodem jego powstania i racyą bytu. Zbyt jednak już wiele wypadków, abstencyj, opozycyj biernych i czynnych przeżyliśmy w Austryi, abyśmy mogli bardzo brać do serca różne w tej mierze metamorfozy i zmiany ról, a tem samem i ostatnie — w każdym razie pożałowania godne zajścia w Sejmie pragskim. Mniemamy, że najroztropniej z pewnym stoicznym spokojem oczekiwać dalszych ich następstw i rozwoju, pocieszając się tem, że w monarchii austro-węgierskiej tyle się pojawia chorób chronicznych i zapalnych naraz, że jedne neutralizują lub niszczą drugie, zapewniając tym sposobem jeżeli nie zdrowie, to przynajmniej życie organizmowi.

Oto z tego punktu widzenia mamy do zapisania coraz uporczywszą chorobę deficytu w budżecie węgierskim i coraz wyraźniejszego rozkładu finansów w krajach korony Śgo Szczepana, tak dalece, że nawet parlament węgierski jest już zaniepokojony, a podobno i w łonie rządu czuć się dają kwasy, jeżeli nie rozterki, które zawsze i wszędzie brak pieniędzy pociąga za sobą.

Dodajmy do tego niezałatwioną sprawę ugody, która utknęła przeważnie na ustawie cłowej, a raczej na dwóch jej punktach, dotyczących cła od nafty i cukru, rzeczywiście zaś na uporze i zaślepieniu węgierskiem; uprzytomnijmy sobie nareszcie położenie zewnętrzne i troski, jakie ono budzić może, a z pewnością nabierzemy przekonania, że jedynie w teorvi powyżej postawionej wzajemnego neutralizowania się chorób, upatrywać można bezpieczeństwo i przyszłość.

Komu zaś nie trafiałaby w myśl jego owa teorya — oparta przecież na długoletniem doświadczeniu — ten znalazłby chyba pociechę w tem, że i gdzieindziej nielepiej się nie dzieje, ani lepiej i łatwiej nie idzie.

Wystąpienie nieco gwałtowne i szorstkie lorda Randolfa Churchilla z gabinetu lorda Salisburego przyszło zbyt wcześnie dla wzmocnienia niewiary i nieufności do obecnych stosunków angielskich i rządów torysowskich, której zaraz przy ich powstaniu dała była wyraz *Nordd. Allg. Ztg.* Aczkolwiek być może, że lord Churchill należy do owego dobrze znanego i nam w życiu publicznem typu, nieobliczalnego zarówno względem innych, jak względem siebie samego, niemniej wystąpienie w tej chwili i w tak krótkim czasie z gabinetu człowieka talentu i wiecznej przyszłości nie może na razie jak tylko osłabić go, a może i zachwiać.

Jeżeli do gabinetu wstąpi lord Hartington, to przestanie on być jednolitym i wyłącznie torysowskim; jeżeli nie wstąpi, trudno

---

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIOŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(68)

(Ciąg dalszy).

Kwestyą włościańską zajmował się kraj od dawna i pragnął ją załatwić. Za Mikołaja nie można jej było ruszyć z miejsca, później Towarzystwo Rolnicze upomniało się o nią i przygotowało odpowiednie projekta. Wielopolski otrzymał sankcyę dla swych w tym przedmiocie praw. To, co zrobiono po r. 1863, było dziełem politycznej propagandy i zemsty. Przy dobrej woli i chęci uwłaszczenie włościan dałoby się przeprowadzić racyonalnie i sprawiedliwie bez rabunku i jątrzenia, bez szachownic na gruntach i bez serwitutów, niszczących pola i lasy, bez owej rewolucyjnej i politycznej przymieszki, która długo jeszcze odbijać się będzie fatalnie na dobrobycie rolniczym i moralnym włościan i właścicieli. Jednakże uwłaszczenie to było tak potrzebnem, zbawiennem i ztąd słusznie przez kraj wymaganem, że mimo owej przymieszki, mimo że wiele było prawdy w nazwie, jaką nadał wówczas temu ukazowi p. Leonce de Lavergne, zwąc go *une loi Tamerlan-Baboeuf* — mimo to wszystko dobrobyt włościan znakomicie się polepszył i dzięki poczciwej naturze naszego ludu, a oględności właścicieli, stosunki między dworem i wsią pozostały wogóle dobremi. Ale ileż-to krzyczących krzywd wyrządził ten tabun komisarski i urzędniczy, który to uwłaszczenie przeprowadzał; ile okazał zaciekłości, nieznajomości rzeczy i grubej samowoli? Pchnął on włościan na drogę wygodnego a nieprzeczonego lenistwa, nierzetelnego wyzysku, marnotrawstwa czasu, zagnieździł wśród nich wszystkie te wady, wstrzymując w ten sposób postęp rolnictwa i zamożności, która mogłaby być stokroć większą i znaczniejszą.

A spojrz teraz z kolei na działanie rządu w kraju tutejszym w innych daleko donioślejszych sferach. Najobojętniejszego nawet dla tego kraju przybysza musi zdjąć zgroza i oburzenie na widok tego łoża Prokrusta, na którem męczą go i dręczą, mimo absolutnej przez lat dwadzieścia kilka ciszy, mimo wyleczenia po nieszczęśliwych pokuszeniach 1863 r.. I k'woli czemu te męczarnie? K'woli wszechjedności państwa, która stała się hasłem p. Katkowa, służalczego lub szowinistycznego dziennikarstwa, iście Tamerlanowskich liberałów, pospolitego gminu urzędniczego i jego zwierzchników, których cechą, jak mówi poeta:

> Jest karność niezachwiana obok żądz korzyści,
> A wobec pastwy każdej — ogrom nienawiści.

Rosyanin — naturalnie mówię tu nie o wyjątkach, ale o przeciętnym ogóle — jest w chwilach gorączkowego i rozbudzonego życia, niepowściągliwym i zapamiętałym w swych zachciankach i żądzach, bezwzględnym i dzikim w środkach. Nie liczy się on z prawem, porządkiem społecznym, z najprostszemi wymaganiami normalnego postępu. Wydęty bezgraniczną, plemienną i państwową pychą, nie zwykł brać w rachubę jakiejkolwiek ogólniejszej idei sprawiedliwości i ludzkości. Obudzone w peryodzie reformatorskim Aleksandra II poczucie narodowe i dążenia do politycznego, choć nieokreślonego przetworu, trafiły na niewczesne ruchy polskie 1863 r. i na kraju naszym wywarły cały swój zapas brutalnej energii narodowej i rewolucyjno-socyalnych aspiracyj. Z czasem legion ten pierwotnych djejatieli zastąpiono pospolitemi Taszkiendcami bez wszelkiej moralności i zasad, którzy dla chleba wyzyskują i ciągną dalej roboty owych początkowych zagorzalców idei rusyfikacyi i państwowej socyalno-rewolucyjnej jedności. I tu powtórzyć Ci znowu muszę to, com powiedziała gdzieś mimochodem w jednym z poprzednich listów, że najbardziej narodowym wyrobem rosyjskiej cywilizacyi i przemysłu jest czynownik. Mimo niezmiernych obszarów, większych niż niejedna część świata, mimo ogromnych zasobów rolniczych i przemysłowych, leżących dotychczas odłogiem, Rosya może doznawać głodu, może oddać swój przemysł krajowy w niemieckie i cudzoziemskie ręce, jednej atoli rodzimej rzeczy nie zabraknie jej nigdy: czynownika. Roją się oni bezustannie, upadek i ruina szlacheckich majątków mnoży ich zastępy. Muszą oni koniecznie wynajdywać coś do zmiany i przekształcania, muszą tropić i wietrzyć urojone knowania, religijne i narodowe opozycye, muszą starać się ustawicznie, aby tą drogą zwrócić na siebie uwagę, stanowisko utrzymać, awans pozyskać. Dla nich to już nie kwestya zasad, ale kwestya chleba i bytu. Jak szarańcza obsiedli też oni Królestwo i kraje zabrane, wyrugowali pod pozorem politycznym cichych, spokojnych i zasłużonych Polaków z urzędów, z sądownictwa, ze szkół i kolei żelaznych, z wyższych nad oficera stopni wojskowych. Stworzyli więc w ten sposób w kraju zastęp proletaryatu inteligencyi, zwiększanego ustawicznie przez młodzież, która nigdzie nie może znaleść pomieszczenia. Każdy taki czynownik musi stwarzać widma jakiejś narodowej szlachecko-katolickiej agitacyi, wymyślać najrozmaitsze sposoby odznaczenia się wobec rządu w służbie prawosławia i rusyfikacyi. I przyszło do tego, że w kraju, który ma miliony bagnetów, krocie moskiewskich urzędników, w którym Polak nigdzie ruszyć się i odetchnąć nie może, gdzie konfiskują jego majątki, gdzie odbierają mu prawo kupna, dzierżawy i zastawu, prasa i urzędnicy wciąż krzyczą, że Polacy tępią Rosyan, a katolicyzm prawosławie. Każdy taki czynownik wobec polskiego mieszkańca to samowładny satrapa; każdy, zawsze naturalnie prócz szlachetnych wyjątków, pobierając wyższą, niż urzędnicy w cesarstwie pensyę, wyciąga jeszcze z kieszeni tutejszego mieszkańca i z wszelkich robót publicznych wszystko, co się tylko wyciągnąć da i można.

Wiesz dobrze, że nie należę do nieprzejednanych; że przeciwnie, znalazłszy prócz macierzyńskiej drugą na zachodzie ojczyznę, nie przestając być Polką, spoglądam jednak na ten kraj, stan jego i rządy przez cudzoziemski raczej, wolny od wszelkiej namiętności pryzmat. Owszem patrząc wokoło i za słupy pruskiej granicy, patrząc na trzy czwarte dawnej Polski pod panowaniem rosyjskiem, patrząc na mękę tutejszego społeczeństwa, szukam na gwałt sposobów znośniejszego bytu i chwilowego przynajmniej odetchnienia, szukam środków zbliżenia się i jakiegoś *modus vivendi* z tym, bądź co bądź, ogromem słowiańskiego państwa, ale szukam daremnie, bo wyznać muszę, że to, na co od lat tylu spoglądam, niweczy najbardziej nawet upartą cierpliwość. Tu każdy, teraz szczególniej, urzędnik, czy wojskowy rosyjski, jest prawie wszechwładnym, skoro idzie o dręczenie i szkodzenie — bezwładny i nie mocny, skoro chciałby użyć i coś dobrego dla kraju zrobić.

Nie przez żadną niechęć, lub uprzedzenie, ale skutkiem najtrzeźwiejszego zastanowienia się i codziennego doświadczenia, każdy, choćby obcy, przyjść tu musi do uznania i wyznania, że żywioł rosyjski: urzędniczy, sądowniczy, czy nauczycielski, w stosunku i zetknięciu się ze społeczeństwem polskiem staje się rozkładowym, demoralizującym i socyalno-rewolucyjnym. Polak może być anarchicznym, niesfornym, płochym, powodującym się czasem zbytecznie fantazyą i nerwami, w gruncie jednak jest nieskończenie więcej, aniżeli przeciętny Rosyanin, zachowawczym, społecznie, politycznie, nawet i cywilizacyjnie bardziej wykształconym, w instynktach swych monarchicznym, w uczuciach religijnym i moralnym, w postępowaniu uczuciowym i łagodnym. Od lat kilkudziesięciu Rosya znajduje się w fazie wewnętrznej fermentacyi i przekształcenia się.

Stan to tem niebezpieczniejszy, że brak jej zasobu doświadczenia, brak tradycyi, warunków swobodniejszego życia socyalnego i politycznego, brak owego zarodku w jednostce i społeczeństwie, jakiego nabywały one na zachodzie w ciągłem obcowaniu z prawem, z względną swobodą, z samoistnym rozwojem życia religijnego, naukowego, filozoficznego, publicznego a wreszcie i ekonomicznego. Takie zaś społeczeństwa bywają zwykle w nowem swym pochodzie wykolejone, stropione i zbłąkane. Szukają one po omacku nowych dróg i chwytają chciwie wszelkie nowości. Następstwa przekwitu i rozkładu cywilizacyi biorą one za postęp, skrajne programy i instytucye za wyższy szczebel rozwoju, burzące i radykalne teorye religijne, filozoficzne i społeczne za kwiat cywilizacyi. Wolność upatrywać będą — w bezkarności i anarchii; normalny ustrój społeczny — w niwelacyi; działalność i energię — w pospolitym gwałcie; swobodę myślenia i nauki — w wyuzdaniu wszelkich praw wyższego porządku, religii i moralności. Z drugiej zaś strony przerzucą się w inną, ale zawsze pokrewną ostateczność — do wszechwładzy państwa. I powstanie teorya, że bez państwa społeczeństwo rosyjskie niczego samo przez się wydać nie zdolne, że należy więc zmiażdżyć zupełnie jednostkę, zaprowadzić bezwzględną jednolitość i jednostajność imperyum, i że to zastąpi i zadowolni i naturalną zgodę różnorodnych, narodowych, cywilizacyjnych, religijnych i historycznych państwa tego składników. To też młoda Rosya powiła takich absolutystów, jak Bakunińscy anarchiści, jak cały zastęp nihilistów i dzisiejszych biurokratycznych niwelatorów. Skoro zaś tego rodzaju i pokroju żywioły zawładnęły administracyą, sądami i szkołami, to łatwo można sobie wyobrazić, jak trującym i rozkładowym musi być ich wpływ na społeczeństwo, lud, a zwłaszcza na młodzież, wychodzącą z zakładów naukowych. I stajemy tu wszyscy wobec pełnego zgrozy dylematu: albo trzeba uledz temu prądowi i podlić się, albo walczyć z nim pod osłoną fałszu, którym się każdy okrywa, bo on niezbędny i nieunikniony, gdyż umożliwia życie i istnienie. *Aut-Aut* — pośredniej drogi niema, jest tylko spodlenie, lub hipokryzya, która stała się koniecznym warunkiem bytu i życia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

przewidzieć, kto w Izbie niższej zastąpi lorda Churchill jako przewódzcę, oraz czy gabinet zdoła choćby chwilową skupić około siebie większość. W każdym razie, choćby, jak to jest prawdopodobnem, polityka zagraniczna nie wpłynęła bynajmniej na postanowienie lorda Churchill, ustąpienie jego z gabinetu nie doda mu ani siły, ani powagi na zewnątrz, a zachwieje słabą nawet dotychczasową wiarę w jego trwałość. Oddziałać to może na sprawę bułgarską i zawikłania wschodnie, ale raczej pokojowo i pojednawczo, niż inaczej, bo usunie nawet złudzenia o przymierzu z Anglią i jej współdziałaniu skutecznem.

Dla dopełnienia obrazu zaiste ani wesołego, ani świetnego, acz świątecznego, zapisać należy, iż rozwiązanie sprawy bułgarskiej, pomimo podróży deputacyi, ani na krok nie postąpiło; że ustąpienie rejencyi i nowe wybory do sobrania, jak były, tak są zawsze pod względem formalnym *conditio sine qua non* Rosyi, podczas gdy co do istoty, obstaje ona przy wyborze księcia Mingrelskiego, czy innego, którýby był jej oddanym i któryby zapewnił jej łączność „ze wschodnimi współwyznawcami.“ Jednocześnie przygotowujące się deputacye „oddanych Rosyi Bułgarów“ z archimandrytą Klemensem i pp. Karawełowem i Zankowem na czele, oraz zwoływanie do Bukaresztu skompromitowanych wobec rejencyi oficerów bułgarskich, zdaje się zapowiadać zbliżanie się tej chwili, w której przebrani oficerowie i żołnierze rosyjscy, połączeni z owymi skompromitowanymi bułgarskimi mogliby w imię „znieważonych przez rejencyę praw ludu bułgarskiego“ rozpocząć nieurzędową okupacyę, przeciw której nikt nic powiedziećby nie mógł lub nie chciał, a którą zaliczonoby do „przemijających wypadków.“

W każdym razie, na ten wypadek lub na inne, wielce roztropnem było ze strony Rosyi, iż zapewniła sobie Portę, czy też zamagnetyzowała ją. Wszelkie w tej mierze krzyki oburzenia *Morning Postu*, czy innych organów, nie zmienią tej prawdy, iż Turcya, oparta na doświadczeniu, mniej lęka się swojego odwiecznego wroga, niż swoich odwiecznych opiekunów i przyjaciół; bo gdy tamten siłą i z bronią w ręku oderwał od państwa ottomańskiego w ostatniej wojnie część Armenii i odzyskał Besarabię, te z przyjaźni zabrały jej Cypr, Egipt, Bośnię, Hercegowinę, Tunezyę. Ztąd też Turek nabrał przekonania, iż przyjdzie mu korzystniej umrzeć w objęciach wroga, niż w uściskach przyjaciół i pretektorów.

Świat zdziwiony i przerażony obrazem położenia i zatrważającemi niekonsekwencyami, które są następstwem polityki bezmyślnej, a zarazem polityki bez zasad, szuka wytłumaczenia tego, co widzi, i tego, co przeczuwa, a w tej żmudnej pracy chwyta się pozorów, błądzi najczęściej po manowcach i wynajduje najdziwaczniejsze powody, bez dostatecznej krytyki. Melodramatyczność położenia zwiększają uporczywie czy też z metodą — trudno wiedzieć — rozsiewane przez niektóre dzienniki pogłoski o stanie umysłowym cesarza Aleksandra IIIgo, w czem też niejeden radby widzieć rozwiązanie zagadki i wytłómaczenie postępowania, które łatwiej przecież znaleść w logice dziejowej i w wiekowej konsekwencyi polityki rosyjskiej, niezachwianej i niezmiennej, czy na tronie carów zasiada Piotr W., Katarzyna, Paweł, Mikołaj lub Aleksandry.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 26 grudnia.

Posłowie, reprezentujący w Sejmie drugo- i trzecio-rzędne miasteczka oraz gminy wiejskie, mają przed sobą zadanie ustawodawcze, któremu całą uwagę poświęcić winni, bo chodzi tu o codzienne interesa ich klienteli wyborczej. Zadanie to stanowią dwa projekty ustaw budowniczych (dla miast niewymienionych w ustawie z 28 kwietnia 1882 r. oraz dla wsi), opracowane i przedłożone przez Wydział krajowy. Oba te projekty są bardzo zbliżone do powyżej wskazanej ustawy budowniczej, obowiązującej już piąty rok w 29 naszych miastach prowincyonalnych. Mianowicie ustawa budownicza dla miasteczek jest w przeważnej części dosłowną reprodukcyą obowiązujących przepisów. Główne zmiany zaszły w paragrafach, które traktują o materyale budowlanym. Dozwolonem jest bowiem używanie materyału nieogniotrwałego w szerszym rozmiarze, aniżeli w 29 pierwszorzędnych miastach, posiadających już osobną ustawę budowniczą. Projekt ustawy budowniczej dla wsi oczywiście jeszcze dalej idzie w tem ustępstwie, bo dozwala nietylko używania nieogniotrwałego materyału budowlanego, lecz nadto — wprawdzie tylko w formie wyjątku, ale wyjątku dość szeroko zakreślonego — pokrywania dachów słomą, trzciną i szuwarem. Nie wchodzę w dalsze szczegóły, bo rzecz dla ogółu czytelników nie byłaby ciekawą, a nadto nie idzie tu o rozbiór projektów lecz o zwrócenie uwagi na najważniejsze momenta.

Skoro, jak powiedziałem, przedłożone projekty ustaw budowniczych dla miasteczek i dla wsi są tak zbliżone do obowiązującej już od czterech lat w 29 miastach ustawy z d. 28 kwietnia 1882 r., to punktem wyjścia dla krytyki nowych przedłożeń musi być oczywiście kwestya, czy owa ustawa w czteroletniej praktyce przebyła z dobrym wynikiem ogniową próbę aplikacyi i kwalifikuje się na wzór dla nowych projektów? Jeżeliby tak nie było, jeżeliby posłowie, reprezentujący w Sejmie 29 miast posiadających osobną ustawę budowniczą, mieli to przekonanie i byli w stanie wykazać, że ustawa nie okazała się w praktyce dobrą, to los obu świeżych projektów byłby już tem samem zadekretowany. Jeżeli się pominie tę kwestyą i przyjmie za rzecz pewną i w praktyce stwierdzoną, że ustawa z d. 28 kwietnia 1882 r. jest dobrą i godną roli wzoru, to zawsze jeszcze wypadnie dobrze nad tem się zastanowić, czy tylko kwestya materyału budowlanego stanowi pole, na którem trzeba poczynić ustępstwa dla innych miast i miasteczek oraz dla wsi. Ważny dział postępowania organów kompetentnych przy udzielaniu pozwoleń na budowę wymaga może równie dalekich ustępstw, jeżeli nie co do miasteczek, to przynajmniej co do wsi. Zachodzi pytanie, czy można od chłopa wymagać, aby przystępując do budowy chaty, przedkładał plany *lege artis* sporządzone, i ewentualnie ustanawiał autoryzowanego kierownika; czy dalej można od wójta wymagać, aby badał przedłożone plany, odbywał komisye po formie, potem także po formie wydawał konsensy, tak, jak w projekcie szczegółowo przepisano. Są to kwestye otwarte, których we Lwowie przy biórku rozstrzygać nie można, które zatem nawet projektowi, posiadającemu najcenniejsze zalety kodyfikacyjne, mogą w danym razie odjąć wszelką wartość praktyczną. Do uwag tych nastraja fakt, że w trzy miesiące zaledwie po wejściu w życie nowej ustawy drogowej, grono osobistości stojących na czele władz, którym w pierwszym rzędzie przypadły funkcye wykonawcze, zbiera się na konferencyę dla rozpatrywania kwestyi, czy w danych warunkach nie wypada zniżyć skali wymagań stawianych najniższym organom wykonawczym.

Ministerstwo skarbu w zasadzie zgodziło się na przedłożony mu przez krajową Dyrekcyę skarbu projekt znacznego pomnożenia liczby urzędów podatkowych w Galicyi. Względy na finanse państwa nie pozwalają jednak zorganizować odrazu tylu nowych urzędów, ile ich potrzeba. Na rok 1887 przeznaczona została ryczałtowo dotacya wystarczająca na zaprowadzenie 12 nowych urzędów podatkowych. Rzecz naturalna, że w wyborze miejscowości na siedziby nowych urzędów podatkowych odgrywać będzie rolę także kwestya mniejszych lub większych kosztów. W każdym jednak razie wybór chwiać się może tylko między miejscowościami posiadającemi wszystkie inne przedmiotowe wymogi na to, aby otrzymały nowy urząd podatkowy. Za zasadę przyjęto urządzać nowe urzędy podatkowe przedewszystkiem w siedzibach sądów powiatowych, a między kilku takiemi miejscowościami dawać pierwszeństwo tym, które nadto pod innym względem (co da rozmiaru terytoryalnego, liczby ludności, kwoty opłacanych podatków, ruchu handlowo-przemysłowego i t. d.), mogą prędzej pretendować o urząd podatkowy.

Wiedeń 25 grudnia.

(?) Ministrowie węgierscy Tisza i Szapary mają w tych dniach przybyć do Wiednia, ażeby złożyć przy zbliżającym się Nowym Roku życzenia członkom rodziny cesarskiej. Przy tej sposobności mają się odbyć konferencye z ministrami austryackimi względem spraw ugodowych. O ile można wierzyć źródłom węgierskim, wchodzi sprawa cła od nafty w nową fazę. Już dawniej miało ministeryum węgierskie postawić wniosek, ażeby tę sprawę w ten sposób załatwić, iż surowiec ma być dopuszczony do rafineryi bez oclenia, i dopiero oczyszczony, przy wyjściu z fabryki ma podlegać ocleniu, względnie podatkowi. Ministeryum węgierskie miało oświadczyć w ostatnich czasach na zapytanie rządu austryackiego, że i obecnie jest gotowe podjąć rokowania ustne na podstawie wyż wymienionego projektu. Podróż więc ministrów węgierskich do Wiednia, która początkowo nie była projektowaną, ma stać w związku z powyżej wyłuszczonym stanem rzeczy.

Exodus deputowanych niemieckich z Sejmu czeskiego był właśnie w obecnych stosunkach krokiem wielce niepolitycznym. Więcej niż kiedykolwiekbądź zależy obecnie sferom rozstrzygającym na dowiedzeniu Europie, że tyle omawiane niesnaski domowe w Austryi ustały, a przynajmniej wobec groźnego położenia na chwilę zamilknęły. Jestto więc dla partyi, która przy każdej sposobności powołuje się na to, iż jej jedynie zależy na mocarstwowem stanowisku Austryi, bardzo złem świadectwem, jeżeli ona w takiej chwili nie uważa w pierwszej linii na interes państwa, ale kieruje się wyłącznie interesami partykularystycznemi. Nie ulega wątpliwości, że Czesi w kwestyi formy zawinili, albowiem już ze względów grzeczności parlamentarnej nie wypadało odrzucać wniosku Plenera *a limine*, ale trzeba było przekazać go komisyi; to jednakowoż nie może jeszcze usprawiedliwiać kroku, który w obecnej chwili dowodzi małej dbałości o interes państwowy Austryi. Przeciw podobnym zawinieniom, przeciw formie parlamentarnej wystarczyłby był ze strony deputowanych niemieckich uroczysty protest. Pod względem praktycznym pozostanie exodus deputowanych niemieckich zapewne bez dalej sięgających skutków. Wszak celem praktycznym deputowanych niemieckich w Czechach jest podział Czech na dwie części. Cel ten sięga dalej, niż zmiana ministeryum. Cel ten wymaga zmiany ustaw fundamentalnych Austryi, jest ściśle związany z całym ustrojem i rozwojem historycznym monarchii habsburskiej. Nie ministeryum, ale Korona tutaj rozstrzyga. Kiedy w r. 1871 deputowani niemieccy wystąpili z Sejmu czeskiego, wtedy skutkiem tego był upadek ministeryum hr. Hohenwarta. Dzisiaj stosunki są inne i cel właściwy deputowanych niemieckich dalej sięgający. Sposób zaś użyty przez nich do osiągnięcia celu jest obecnie anachronizmem i jako taki nie wywrze wrażenia. Można więc spodziewać się, że krok deputowanych niemieckich w Czechach pozostanie bez skutków praktycznych. I Czesi nie będą mogli użyć obecnej przewagi w Sejmie do jakichkolwiek zmian zasadniczych. Już same stosunki faktyczne wykluczają możność zmian zasadniczych ustawy krajowej i ustawy wyborczej do Sejmu. Do takich zmian potrzebną jest większość dwóch trzecich części głosów. Sejm czeski liczy 241 posłów, deputowani niemieccy rozporządzali 75 głosami, pozostało więc w Sejmie obecnie 166 posłów, podczas kiedy do większości dwóch trzecich części potrzeba 181 głosów.

Wiedeń 26 grudnia.

○ Dyplomacya nie zna świąt, przeciwnie zapanował znowu ruch gorączkowy, a pojawia on się i we wszystkich dziennikach, które bez widocznego, namacalnego powodu utrzymanie pokoju uważają za bardzo wątpliwe i tylko ponuremi, wojennemi horoskopami całe szpalty świątecznych numerów zapełniły. Nie można zaprzeczyć, że są pewne objawy, mogące zaniepokoić.

Treść narad gabinetowych w Londynie jest zawsze ścisłym, bezwarunkowym sekretem; żaden szczegół nie może być ogłoszonym bez zezwolenia królowej. Od reguły tej niema tam wyjątku. Podane przez *Timesa* i *Standarda* powody ustąpienia lorda Churchill są zatem tylko domysłami, podczas gdy właściwym powodem, o ile uboczne informacye objaśniają, ma być stanowisko zajęte przez lorda Salisburego w sprawach wschodnich. Rząd angielski widzi się dotkniętym, lord Salisbury jest oburzonym zachowaniem się Turcyi. Doniesienia p. White nie pozostawiają wątpliwości, że między Rosyą i Turcyą zawartą została *ad hoc* umowa, że w myśl jej Turcya gromadzi wojska, że postanowiono zająć Rumelią i następnie sforsować załatwienie spraw bułgarskich według życzeń Rosyi, dla których Porta została pozyskaną. Oburzenie, które zapanowało w Londynie, przejawiło się w artykule *Morning Posta* a równocześnie nastąpił zwrot znaczący w zabiegach deputacyi bułgarskiej.

Zapewniają, że lord Salisbury postawił na porządku dziennym restauracyę księcia Aleksandra, za którym ponownie w Bułgaryi liczne mityngi z udziałem wojska się oświadczają. Deputacya bułgarska konferowała z księciem i udała się nie do Paryża, ale do Londynu. W gabinecie angielskim miało przeważyć przekonanie, że sprawa bułgarska bez wojny nie da się załatwić w sposób zgodny z interesami Europy, że należy podtrzymać samodzielną akcyę Bułgarów, że ewentualny wybuch wojny nałoży i na Anglię niemałe ciężary, które atoli sowicie się opłacą. W każdym razie zadziwiać może, że książę Aleksander, który do niedawna ostentacyjnie trzymał się na boku, naraz wypłynął na wierzch, i trzeba sobie przypomnieć, co oświadczał w drodze z Pesztu do Wiednia: „Do trzech miesięcy będę milczeć, potem przyjdą do mnie nietylko Bułgarzy, ale i inni, silniejsi i ważniejsi.“

Jeżeli te objawy mogą niepokoić, to z drugiej strony zachowanie się Niemiec przeciwnie uspokaja. W interesie Niemiec leży utrzymać dobre stosunki zarówno z Rosyą, jak i z Austryą; żadnego z tych sąsiadów ks. Bismark nie może dla drugiego poświęcić. Zachowanie zaś przyjaźni obu, utrzymanie potrójnej *entente*, którą świeżo znowu *Nordd. Allg. Ztg* wysławiała, jest oczywiście możliwem jedynie w takim razie, jeżeli na Wschodzie pokój zostanie utrzymanym, jeżeli między Rosyą i Austryą do starcia nie przyjdzie.

Więc ks. Bismark nie miesza się do spraw bułgarskich, które Niemiec wcale nie obchodzą — ale obecnie miesza się i interweniuje czynnie w kierunku usuwania trudności. Forytuje rosyjskie życzenia, ale ściska równocześnie rękę austryacką. Dlaczego zaś odnośnie do Wschodu polityka Niemiec jest bezwarunkowo pokojową, tłómaczą tem, że doszedł on do przekonania, iż na Zachodzie wojny uniknąć nie mogą. Stosunki z Francyą muszą tak czy owak się wyrównać; ciągłego stanu wojennego nawet Niemcy znieść nie mogą; groźba wojny francuskiej nietylko absorbuje siły Niemiec, ale je i politycznie ubezwładnia, a co najmniej, czyni je zależnemi, zwłaszcza od Rosyi. Doniesienia z Berlina zaczynaja zatem dawać do poznania, że skoro wojny z Francyą uniknąć się nie da, toż lepiej nie czekać, aż ona na Niemcy spadnie, ale należy uprzedzić Francyę, złamać ją ostatecznie i stanowisko Niemiec w Europie oswobodzić. W związku z temi zapatrywaniami, które już podobno w pewne postanowienia się skrystalizowały, ma stać ciągłe powiększanie załóg w Alzacyi i Lotaryngii. Mówią, że książę Bismark uważa to za konieczność do jego osoby przywiązaną, żeby jeszcze za życia jego ostateczne kości między Niemcami i Francyą rzucone zostały. Takie zatem przeciwne sobie prądy krzyżują się w Europie, więc nic dziwnego, że dyplomacya niema świąt. Są i w Austryi dwa prądy, lecz jak dotąd, nie ulega wątpliwości, że prąd pokojowy ma stanowczą przewagę.

Najj. Pan podpisanym własnoręcznie dekretem, nadał podkomorzemu i właścicielowi dóbr Władysławowi Wolańskiemu godność hrabiego.

Najj. Pan postanowieniem z d. 14 grudnia b. r. nadał inspektorowi fabryki tytoniu w Igławie, Emerykowi Skowrońskiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i skutecznej działalności służbowej, tytuł i charakter radcy skarbowego z uwolnieniem od taksy.

Najj. Pan postanowieniem z 18 grudnia b. r. nadał adjunktowi powiatowemu Feliksowi Sierpińskiemu w Tłumaczu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego wieloletniej, wiernej i skutecznej działalności służbowej, złoty krzyż zasługi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 grudnia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zapowiedzianem zostało na czwartek d. 30 bm. godz. 5 popołudniu. Porządek dzienny podamy jutro.

— **Marszałek hr. Tarnowski** przepędził święta w Dzikowie.

— **Z minionych świąt.** Uroczyste te święta obchodzone są u nas z całą prostotą i z ową głęboką wiarą, które najlepiej świadczą o naszem społeczeństwie i jego zdrowiu moralnem, tak niezbędnem w dzisiejszych ciężkich i trudnych czasach, w których negacya rozpostarła swoje wszechwładne a rozkładowe panowanie. Od najuboższej chaty do wspaniałego pałacu Święta te, jak przed wiekami, są i dzisiaj obchodzone na wsi i w mieście, i nie osłabła u nas ich siła i pokrzepienie, jakie ożywiają w wierzących. Kościoły krakowskie przepełnione też były pobożnymi, a miło zarazem i rzewnie było patrzyć na owe ceremonie świąteczne w katedrze na Wawelu, w której podziemiach nasi królowie spoczęli, ci, co w owych ceremoniach przed wiekami udział brali. Dziś naród bez nich, ale ich godny jeszcze. Majestatu owym ceremoniom na Wawelu dodawał czcigodny biskup krakowski. Na Rynku pojawiły się już w pierwsze Święto tradycyjne szopki, a po kościołach urządzone szopki, szczególniej po zakonnych, stanowiły prawdziwą uciechę dziatwy. Cicho i poważnie przeszły Święta, w drugie jedynie święto dopuszczano się niesmacznego żartu, obsypując przechodzące kobiety owsem, którego pokład leżał na główniejszych ulicach.

— **Kasyno powszechne w Krakowie.** Wydział Kasyna zaprasza Członków na przedwyborcze Zgromadzenie, które się odbędzie dnia 29 grudnia 1886 o godzinie wpół do 8 wieczorem w sali Kasyna, oraz na zwyczajne Walne Zgromadzenie, które się ma odbyć dnia 7 stycznia 1887 r. o godzinie wpół do 8 wieczorem w sali Kasyna. Porządek Walnego Zgromadzenia: 1) Sprawozdanie Wydziału za rok 1886; 2) Sprawozdanie i wnioski komisyi rewizyjnej; 3) Wnioski Członków; 4) Wybór Wydziału i komisyi rewizyjnej na rok 1887.

— **Erazm Tarchalski**, Dr praw, kandydat adwokacki, przeżywszy lat 31, zmarł tu d. 25 bm. Pogrzeb odbędzie się w dniu dzisiejszym.

— **Wincenty Sawicki**, ur. 1803 r., żołnierz 4 pułku strzelców pieszych 1831 r., właściciel gruntu w Dąbiu pod Krakowem i majster stolarski zmarł 26 grudnia b. r., opatrzony św. Sakramentami. Nabożeństwo żałobne odprawi się w kościele św. Mikołaja we wtorek 28 b. m. o godz. 9 rano, po którem zwłoki złożone zostaną do wspólnego grobu Weteranów z r. 1831 na cmentarzu krakowskim, na który to obrządek zaprasza się Weteranów z 1830 i 31 r. i rodaków. *Ksawery Konopka.*

— **„Bojan,“** grupa bronzowa Piusa Welońskiego, ustawioną została od dni kilku naprzeciw „drzewa wolności“ przy przejściu plantacyami od ul. Szpitalnej ku ul. Lubicz. Grupa ustawioną została na podstawie kamiennej, na której wypisano: „Ku uczczeniu pamięci Bohdana Zaleskiego, r. 1886.“ Jak wiadomo, „Bojan“ jest darem p. Wołodkowicza, a zaiste ozdabia on wspaniale plantacye już na dzisiejszem smutnem tle zimowem, tak nie odpowiedniem tej wspaniałej grupie. Około tej nowej ozdoby plantacyj publiczność gromadziła się przez dni kilka, podziwiając szlachetny układ grupy, mianowicie wspaniałej postaci starca i chłopięcia, wsłuchującego się w pieśni. Godnie zaiste „Bojanem“ Welońskiego uczczoną została pamięć Bohdana Zaleskiego.

— **Wspólny opłatek** zgromadził w pierwsze święto przed południem w czytelni stowarzyszenia młodzieży handlowej tutejszej liczny zastęp członków tegoż stowarzyszenia, serdeczny zaś a uroczysty nastrój, jaki towarzyszył temu zebraniu, pozostanie na długo w pamięci uczestników.

Po przełamaniu się opłatkiem i złożeniu sobie nawzajem serdecznych życzeń, rozpoczął szereg toastów dyrektor p. Józef Neuwerth na pomyślność stowarzyszenia, następnie p. Kądz. na solidarność w działaniu wszystkich członków dla dobra stowarzyszenia, poczem zabrał głos jeden z najstarszych członków. W dłuższem przemówieniu wyjaśniwszy, że zwyczaj łamania się opłatkiem jest naszym narodowym polskim zwyczajem, wykwitłym na gruncie gościnności i miłości rodzinnej, wykazał, że stowarzyszenie młodzieży handlowej iść właśnie winno w tych dwóch kierunkach: być dla członków swych niejako rodziną, a więc dbać o ich intelektualne i moralne potrzeby, oraz o zabezpieczenie emerytury; następnie zaś wskazywać obowiązki, jakie ciężą na polskim, katolickim kupcu, który będąc w warunkach niekorzystnych z wielu względów, winien się wyróżniać od innych kupców sumiennością pod każdym względem, fachową wiedzą, oraz energią i rzutkością, bo tylko na tej drodze zapewni sobie byt, stan kupiecki podniesie, a Polsce dzielnych obywateli przysporzy — jaką zaś jest młodzież handlowa, takimi będą i kupcy w przyszłości. Słowa te, ogólnym oklaskiem przyjęte, niewątpliwie należyty owoc wydadzą, czego z serca temu stowarzyszeniu a tem samem naszemu kupiectwu życzymy. Wnoszono jeszcze różne toasty, wierszem (p. Klep.) i prozą, a między innemi na cześć gości, którzy do czytelni na opłatek przybyli ze Lwowa, Pilzna, Dukli, a także na cześć niestrudzonego reżysera amatorskiej scenki w stow. p. Win., „Kochajmy się“ zakończyło to sympatyczne zabranie.

— **Otrzymujemy** z źródła kompetentnego następujące wyjaśnienie w sprawie kolei państwowych:

Skargi publiczności, dotyczące niewygodnego rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicyi, rozdzielić można na dwie części: jedne tyczą się redukcyi pociągów na pewnych szlakach, drugie niewygodnych połączeń w stacyach węzłowych i ograniczonych.

Rozpatrzmy się bliżej w tych skargach, poznajmy powody, dla których zarządy kolejowe właśnie taki a nie inny rozkład jazdy wprowadziły, a przekonamy się, o ile te skargi są uzasadnione, o ile kolej obowiązanąby być powinna plan jazdy zmienić. Przedewszystkiem przyznajemy, że każdy podróżujący ma prawo żądać, aby wsiadłszy raz do wagonu jechał wygodnie i szybko bez przerwy aż do stacyi, która jest celem jego podróży. Powiadamy: każdy, jeżeli więc jest więcej podróżnych w rozmaitych kierunkach, to równoczesne dogodzenie wszystkim, aby wszyscy jechali bez przerwy aż do końca, jest wręcz niemożliwe, i wtedy większość rozstrzyga. Szlaki, po ktróych większa ilość publiczności jeździ, muszą mieć wygodniejsze połączenia i szybszą jazdę; na szlakach Nowy-Sącz-Zagórz, Grybów-Tarnów, Sącz-Orłów, Żywiec-Zwardoń i Sucha-Podgórze kursowały aż do 1 października b. r. po trzy pociągi osobowe w każdym kierunku. Prawda, że publiczność podróżująca miała bardzo wielką wygodę, ale tej podróżującej publiczności było tak mało, iż pociągi nieraz tylko po jednym lub dwóch podróżnych woziły, albo bardzo często zupełnie próżne do końcowych stacyj dochodziły.

Czy wobec takiego stanu rzeczy ilość pociągów była usprawiedliwioną? Czy miała prawo administracya kolei dla wygody kilkunastu, a może kilku podróżnych narażać skarb państwa, a więc kieszenie podatkujących na wydatki tak mało uzasadnione? — Czy nazwanoby to racyonalną gospodarką wydawać na koszta pociągów zbytkowych sumy, które kilkakroć przewyższają dochód uzyskany ze sprzedaży biletów, szczególnie gdy się uwzględni, że ten dochód i bez tych pociągów do kasy kolejowej wpłynąć musi? Niektórzy twierdzą, że państwo, zarządzając ruchem własnej sieci kolejowej, nie powinno się kierować względami fiskalnemi, lecz przedewszystkiem mieć dobro ogółu na oku. Z tej-to tezy wysnuwają dalsze twierdzenie, że państwo jest na to, ażeby z ogólnych dochodów właśnie takie wygody podatkującym robiło.

Z taką konsekwencyą pogodzić się trudno. Zadaniem państwa i myślą przewodnią powinno być staranie, aby przedewszystkiem nie podnosić wydatków tam, gdzie oszczędnością lub usunięciem urządzeń zbytkowych dadzą się słuszne wymagania ogółu, choćby z mniejszą wygodą publiczności, uwzględnić. Redukcya pociągów dąży właśnie do tego celu, zasługującego na uznanie, a nie na nieuzasadnione zarzuty.

Idźmy dalej. Publiczność, i to ta, na której kolei, jako stronie interesowanej, najwięcej zależeć powinno, to jest publiczność wożąca towary żąda niskich taryf. Tu leży punkt ciężkości, to jest sprawa handlu i przemysłu wszystkich warstw ludności w całym kraju, w tym punkcie liczy kraj na poparcie ze strony rządu, żądając, aby taryfy były ile możności niskie, ażeby ułatwić ruch handlowy i przyczynić się do podniesienia dobrobytu kraju. Pobieżne porównanie taryf przedsiębiorstw prywatnych kolejowych z taryfami kolei państwowych przekonywa, że rząd uwzględnia te życzenia ogółu. Jednakowoż to uwzględnianie nie przysparza mu dochodów i jasną jest rzeczą, że rząd tylko tak długo może wytrwać przy polityce niskich taryf, jak długo szala rozchodu nie przeważy znacznie szali dochodów. W interesie więc utrzymania równowagi bez podwyższenia należytości od przewozu towarów, a więc w interesie żywotnym kraju leży żelazna konieczność unikać wszelkich wydatków, które ominąć się dadzą. Zboczenie najmniejsze od tej zasady mogłoby sprowadzić smutne następstwa, głównie zaś zdyskredytować administracyą państwową kolei ku ogólnej radości i zadowoleniu jej przeciwników. Chcąc zaoszczędzić znaczne sumy, musiano więc uznać konieczność zredukowania pociągów i na przestrzeniach wyżej rzeczonych zredukowano po jednym pociągu w każdym kierunku; na przestrzeni Stary-Sącz-Orłów nawet po dwa w każdym kierunku, jako zbytkowe. Nic naturalniejszego, że skutkiem tej redukcyi połączenia w stacyach węzłowych i granicznych, w których możliwość dalszej jazdy w kilku kierunkach musi być uwzględnioną, nie są zawsze wygodne i podróżujący dziś dłużej, niż dawniej czekać muszą.

Ależ te same stosunki znajdujemy po wszystkich kolejach w całej Europie. Niepodobieństwem jest stworzyć plan jazdy, aby we wszystkich stacyach, gdzie się schodzi kilka linij kolejowych, można natychmiast w każdym kierunku zaraz po przybyciu dalej jechać. Zwracamy uwagę tylko na stacyę Jarosław i Dziedzice, gdzie w pewnych kierunkach od lat wielu publiczność na połączenia po kilka godzin czekać musi. Że te same stosunki znajdujemy w Stróżach, to jest tylko naturalnym nieuniknionym wynikiem tego względu, że pociągi główne, idące ze Zwardonia do Husiatyna, muszą się liczyć z połączeniami w Żywcu, Suchy, Sączu, Stróżach, Zagórzu, Chyrowie, Stryju i Stanisławowie.

Ktoś musi tu mieć zawsze jakąś niewygodę i będzie się skarżył; gdybyśmy chcieli posłuchać tych, którzy wygodnie jadą, byłoby ich z pewnością znacznie więcej.

— **Noworoczny awans na kolei Karola Ludwika.** Z d. 1 stycznia 1887 r. awansowało na kolei Karola Ludwika 226 urzędników, a ze służby 93, razem 319.

— **Dziennikowi Warszawskiemu** odjęło, jak donosi *Gaz. Narodowa*, austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych debiut pocztowy.

— **Paryż 23 grudnia.** Wczoraj odpłynął z Marsylii do Tonkinu p. Bosakiewicz, mianowany tam konduktorem robót publicznych, z pensyą 6000 fr. P. Bosakiewicz jest synem emigranta z 1831 r., b. oficera artyleryi polskiej, zmarłego kilka lat temu w St. Etienne. Wiadomo, że p. Antoni Kłobukowski, mianowany konsulem francuskim i dyrektorem gabinetu niedawno zmarłego P. Bert, wziął z sobą do kolonij francuskich w Indo-Chinach kilku swoich rodaków i współuczniów ze szkoły polskiej na Batignolles. P. Antoni Kłobukowski, pomimo zmiany rządcy, pozostaje nadal na swojem wysokiem stanowisku.

— **Przyszły stan pogody.** Według nadeszłych do biura centralnego depesz, oczekiwać można dalszego zniżania się temperatury, niedochodzącej jednak do ostrzejszych mrozów.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 28go: (Wznowione): *Pan Geldhab*, komedya w 3 aktach, Aleks. hr. Fredry; zakończy: *Łapka na myszy*, komedya w 1 akcie, z francuskiego.

We czwartek 30go: (Wznowione): *Sprzymierzeńcy*, komedya w 3 aktach, z francuskiego, M. P. Moreau, z p. Hoffmannową i p. Sobiesławem w głównych rolach.

W sobotę 1go stycznia 1887 r.: *Dziewczę z chaty za wsią*, obraz ludowy w 5 aktach, ze śpiewami i tańcami, podług powieści J. I. Kraszewskiego, przez Zofię Mellerową i J. Galasiewicza, muzyka Zygmunta Noskowskiego.

— Dnia 24go, 25go i 26go grudnia chmurnawo, chwilami trochę śniegu; termom. d. 24go od +1·0 spadł na —7·4 C., d. 25go od — 8·0 doszedł 0·0 C., zaś d. 26go od +1·6 spadł na —0·1 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 27go stan jego był 743·0 millim.; termom. —1·0 C. — Wiatr wschodni.

— We wtorek d. 28go grudnia: Młodzianków mm.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. We wtorek wznawia Dyrekcya oddawna niegraną trzyaktową komedyę Al. hr. Fredy: *Pan Geldhab*. Wznowienie tego znakomitego utworu powinno ściągnąć do teatru liczną publiczność. Panem Geldhabem będzie p. Siemaszko. Prócz tego odegrana będzie przez panią Sułkowską i p. Lubicza: *Łapka na myszy*, komedya w 1 akcie z francuskiego.

Na przedstawienie czwartkowe przygotowuje się znana komedya *Sprzymierzeńcy* z panią Hoffmanową w głównej roli.

Dziewczę z chaty za wsią danem będzie po raz pierwszy w sobotę.

Wczorajsza pierwsza próba z popołudniowemi przedstawieniami zupełnie się powiodła. Tak bowiem na *Dwóch Złodziejach* o $3^1/_2$, jak wieczorem na *Teodorze* teatr był pełny, a biletów na górne i parterowe miejsca zabrakło. *Teodora* niestarzejąca się, wywoływała, jak zawsze, entuzyazm a p. Hoffmanową w roli tytułowej przywołała kilkanaście razy publiczność. Dyrekcya zachęcona powodzeniem zamierza i nadal w święta i niedziele dawać po niższych cenach popołudniowe przedstawienia.

P. Fiszer wystąpić ma w swoich doskonałych typach we środę.

Z wojen chłopskich we Francyi, obraz Jerzego Rochegrossa, odznaczony nagrodą w Salonie paryskim, jest wystawionym w salach tutejszego Towarzystwa sztuk pięknych.

Wyszedł z druku nakładem Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie Kalendarz *Szkoły*, tygodnika pedagogicznego, wychodzącego we Lwowie 20-ty rok. Oprócz części kalendarzowej i kompletnego szematyzmu nauczycielstwa galicyjskiego, zawiera także życiorys wraz z portretem zasłużonego pedagoga Andrzeja Józefczyka, pióra S. Parasiewicza.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla Stęczyńskiego złożył K. 3 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Czarny Satin merveilleux (cały jedwab) **1 złr. 15 cent. za metr** do 6 złr. 45 cent. (w 16 różnych gatunkach) rozsyła w pojedynczych sukniach i całych sztukach z opłatą cła do domu skład fabryczny jedwabi **G. Henneberg** (c. i k. nadworny dostawca) w **Zurychu.** — Próbki odwrotnie. — Listy kosztują 10 cent. porto do Szwajcaryi. (100-11-11)

(NADESŁANE.) (2489-?)

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach czyli katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.

NADESŁANE. (2854-11-18)

Neusteina ocukrzone pigułki św. Elżbiety czyszczące krew, uznany przez pierwszych lekarzy polecany środek przeciw zatkaniu, 1 pudeł. po 15 piguł. 15 ct., 1 zwój 120 piguł. 1 złr. *Ostrzega się usilnie przed naśladowaniem.* Tylko prawdziwe, jeżeli każde pudełko ma urzędow. protokół. znak ochronny czerwono druk. „Heil. Leopold" z firmą *Apotheke „zum heil. Leopold," Wien I., Ecke der Spiegel- und Plankengasse.* Do nabycia w Krakowie u apt.: W. Redyka, F. Sobierajskiego, K. Wiszniewskiego, E. Stockmara, A. Krokiewicza.

NADESŁANE. (3068-3-?)

Znana zaszczytnie od dawna fabryka kart do gry Ferdynand Piatnik i Synowie w Wiedniu rozpoczęła obecnie wyrabiać i puściła w obieg handlowy gustowne i bardzo piękne karty do gry z portretami królów i wodzów polskich, n. p. króla Jana Sobieskiego, króla Kazimierza W., królowej Barbary Radziwiłłowej i t. p. Z powodu istotnie bardzo gustownego wykonania i zgrabnego kształtu nadają się te karty szczególnie dla klubów i resursów szlacheckich, i są do nabycia w każdym znaczniejszym handlu, tudzież wprost u fabrykanta począwszy od ½ tuzina wzwyż.

NADESŁANE. (2857-?)

Przewodnik po Krakowie

Perębski i Zimler (dawniej Józef Riedel, Rynek). Magazyn towarów damskich, aparata kościelne i t. d. Spis towarów na żądanie opłacony.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina donoszą do *Słowa* warszawskiego: „Rząd obstawać będzie przy przeprowadzeniu projektu wojskowego za jakąbądź cenę, choćby ceną tą miało być rozwiązanie parlamentu. *Nordd. Allg. Ztg* uważa za prosty wymysł doniesienie dzienników, jakoby ks. Bismark oświadczyć się miał przeciw rozwiązaniu parlamentu. Rząd przekonany jest tak dalece, mówi ten organ, o konieczności przeprowadzenia projektu wojskowego, iż będzie się starał cel swój osiągnąć za jakąbądź cenę.

Zamysły Bułgarów, iż wizyta ich w Paryżu i Berlinie może dopomódz do osiągnięcia porozumienia z Rosyą przez pośrednictwo tych dwóch gabinetów, okazały się płonnemi.

Z Zofii donoszą, że Karawełow udał się do Rosyi. Ma on połączyć się z deputacyą, złożoną z metropolity Klemencynsza i Zankowa, która przybyła już do Odessy.

Na odbytem wczoraj posiedzeniu rady ministeryalnej w sprawie kolonizacyi prowincyi poznańskiej postanowiono rozparcelować dwa z nabytych przez rząd majątków, celem dokonania odpowiednich doświadczeń."

Z powodu krążących od pewnego czasu wieści w Europie o stanie, w jakim znajdować się ma cesarz Aleksander III, winniśmy zapisać, iż dowiadujemy się od osób mających styczność z poważnemi kołami petersburskiemi, a to takiemi, które wcale nie są zadowolone z obecnego systemu, iż w tychże kołach twierdzą, że znana wiadomość, jakoby śmierć adjutanta Reuterna spowodowaną została gwałtownością cesarza, nie zasługuje na wiarę; znaną bowiem rzeczą było w Petersburgu, że oficer ten od dawna ciężko był chorym i wskutek tego umarł.

Odnośnie do pogłoski o zabiciu czy ranieniu wojskowego pełnomocnika niemieckiego Villaume w Petersburgu, donoszą jeszcze z Berlina do *N. fr. Presse*, że podług jednej wersyi Villaume został tylko rannym, podług drugiej, że się sam zastrzelił wskutek zniewagi, doznanej od cara. — *National Ztg* zaś pisze, że właśnie nadszedł raport Villauma, w którym chwali sobie przyjęcie przez cara.

Wedle *Tagblattu* nietylko ambasador Schweinitz, ale także przyłączony do ambasady petersburskiej kapitan York, byli na dłuższej audyencyi u cesarza Wilhelma; teraz łączą z tym wypadkiem znaną wizytę, oddaną przez ministra wojny ambasadorowi Szuwałowowi. Podług *Post* siostra Villauma, mieszkająca w Poczdamie, nic nie wiedziała o wypadku. Villaume ma być wysoko wykształconym i był przedtem pełnomocnikiem wojskowym w Paryżu.

Wobec wieści, obiegających o tajemniczych zajściach w Petersburgu, ogłasza *Nordd. Allg. Ztg* co następuje:

„Różne pisma rozgłaszały w tych dniach wiadomość, jakoby niemiecki *attaché* wojskowy zabitym został w Petersburgu. *Freisinnige Ztg* uznała nawet za konieczne, aby wiadomość tę kolportować przez osobny numer dodatkowy i upiększyć ją różnemi awanturniczemi dodatkami. Nie zwracaliśmy dotąd na to dziwne postępowanie zbytniej uwagi; kiedy jednak dzisiejszy numer poranny jednego z pism postępowych stara się w lekkomyślny sposób wyzyskać milczenie organów półurzędowych na korzyść stwierdzenia obiegających wieści, czujemy się spowodowani do określenia swego pojmowania tej sprawy w ten sposób, że pomienione pismo dostarcza tylko dowodu, iż przeciw podobnemu nadużyciu prasy jeden tylko jest skuteczny sposób."

Nowoje Wremia donosi, że poseł rosyjski w Berlinie, hr. Szuwałow, z końcem grudnia wyjeżdża za urlopem miesięcznym do Petersburga. — Poseł niemiecki jenerał Schweinitz wyjechał do Berlina.

Opuszczenie mowy posła francuskiego u dworu petersburskiego w publikacyi rządowej wszystkich przemówień świeżo akredytowanych ambasadorów, tłumaczy *Temps* tem, że w petersburskich pismach publikowaną nie była. Jest zaś przyjętym zwyczajem, aby przemówień ambasadorów nie publikować prędzej, aż je mocarstwa, u których akredytowani zostali, ogłoszą.

Donoszą z Wiednia do *Kuryera Warszawskiego*: „W kołach politycznych tutejszych uważają za pewne, iż deputacya bułgarska przekonała się o konieczności ustąpienia rejencyi i rozpisania nowych wyborów. Spodziewają się zatem, iż oba te fakta niebawem nastąpią. Krąży pogłoska, że deputacya zamierza wstąpić do Darmsztadtu.

W Jerozolimie Beduini zamordowali poddanego austryackiego, Epsteina.

Ks. Ferdynandowi Koburskiemu, oświadczyć miał cesarz Franciszek Józef na posłuchaniu: „O kandydaturze twojej nie chcę nic wiedzieć; rób co chcesz."

W procesie spiskowców ze szkoły junkierskiej w Zofii wydano wyroki dożywotniego lub wieloletniego więzienia. Pojawić się tam miała nowa kandydatura na tron bułgarski w osobie niejakiego Rosyanina, którego zwią Pejaczewiczem."

Donoszą z Konstantynopola:

„Pełnomocnik rejencyi bułgarskiej Wołkowicz otrzymał polecenie zapytać wielkiego wezyra: czy po powrocie z podróży do dworów europejskich zgodzi się przyjąć deputacyę wielkiego zgromadzenia?

Decyzya wielkiego wezyra prawdopodobnie będzie niepomyślną, tem więcej, że zgłosiła się doń inna deputacya ze wschodniej Rumelii, szukająca pośrednictwa Porty w sprawie przejednania Rosyi, i doznała u wezyra i posła francuskiego życzliwego przyjęcia. Poseł angielski odmówił jej posłuchania."

Dzienniki rosyjskie, omawiając jeszcze znane groźby rzucone przez *Morning Post* Porcie, oświadczają, że przechwałki angielskie są przedwczesne, bo Rosya potrafiłaby nie dopuścić zajęcia przez Anglię Turcyi europejskiej, a mahometanie Afganistanu i kolonij indyjskich także nie pozostaliby obojętnymi widzami zamachu na władzę padyszacha.

Podług wiadomości, które otrzymujemy z Petersburga, usposobienie tak sfer rządowych, jak publiczności jest tam pokojowe. „Nikt — donoszą nam — nie życzy sobie tu wojny." Co się zaś tyczy pogłosek o stanie zdrowia cesarza Aleksandra i niby mających zajść z tego powodu zmianach, listy nasze milczą o nich zupełnie.

Z Paryża donoszą, że deputacyi bułgarskiej miał minister spraw zewnętrznych Flourens zamiar doradzać przedewszystkiem pojednanie się z Rosyą. Deputaci z Paryża udać się mieli do Londynu, gdzie przyjęci będą także tylko prywatnie.— Prezydent Grévy złożył wizytę w. ks. Mikołajowi. Z Bukaresztu nadszedł telegram, donoszący, że przybył tam Karawełow. Dowódzca wschodniej eskadry włoskiej, wiceadmirał Orengo, odebrał zapieczętowane rozkazy. Włochy, jak donosi *Morning Post*, czynią wszelkie możliwe wysiłki dla sprowadzenia pokojowego rozwiązania sprawy bułgarskiej.

Jako retrospektywny, niemniej zajmujący fakt przytaczają, iż w chwili uwiezienia ks. Aleksandra z Zofii w sierpniu p. Giers doradzać miał cesarzowi Aleksandrowi przywrócenie na tron bułgarski ks. Aleksandra za pomocą rosyjskiego wojska, które w liczbie dziesięciu tysięcy byłoby z Odessy wpłynęło do Warny i Burgas. Cesarz, jak twierdzą, nie chciał się na to zgodzić.

Z Pesztu donoszą, iż odebrano tam z Bułgaryi wiadomość, że w okolicach Kiustendzilu ku Ronanowu wszczęły się rozruchy. W Macedonii wrzenie umysłów wzrasta; za powód podają krążenie obcych ajentów, którzy podburzają ludność miejscową, pomimo iż siły tureckie w tych okolicach wynoszą 112 batalionów piechoty i pięć pułków jazdy z trzydziestoma działami. Dla przytłumienia rozruchów w Sistowie i okolicy ogłoszony został przez rząd bułgarski stan oblężenia.

Emigranci bułgarscy w Konstantynopolu złożyli w. wezyrowi memoryał, oskarżający rejencyę i żądający wysłania śledczej komisyi międzynarodowej.

Wielkie w pewnych dziennikach wywołuje oburzenie, iż lord Churchill pierwej zawiadomił *Timesa* niż królową o swej dymisyi. Mówią, że mało jest nadziei, aby Hartington wstąpił do gabinetu. *Standard* wysuwa naprzód Goeschena. *Morningpost*, organ Churchilla, twierdzi, że wystąpienie jego nie zmieni położenia zewnętrznego; zupełne porozumienie Anglii, Niemiec, Austryi i Włoch ma wyłącznie na celu utrzymanie pokoju; bruździ jedynie zachowanie się Porty, lecz i z Konstantynopola nadeszłe ostatnie wiadomości są lepsze.

Dzienniki konserwatywne nazywają Churchilla „Lorddm raptusem."

W Paryżu poczytują porozumienie między Rosyą a Niemcami za zupełne; potwierdza to także *Journal des Débats*; ztąd wnoszą, że i Austrya pokojowo załatwi sprawę bułgarską. Francya pragnie tego i chce dla siebie, piszą z Paryża, pokoju; nawet Boulanger mniej spiesznie teraz przeprowadza zwiększenie armii o 50,000.

Margrabia Tseng zostać miał członkiem Tsungli-Yamenu w charakterze ministra spraw zewnętrznych. Ma on przedewszystkiem przeprowadzić zwrot portu Hamilton.

Zajścia w Bułgaryi.

Podług najświeższych wiadomości miała deputacya bułgarska spotkać się na dworcu kolei żelaznej w Kolonii z księciem Aleksandrem, wracającym z Anglii; towarzyszyła mu w dalszej podróży jego aż do Frankfurtu nad Menem, i z tego miejsca udać się ma, nie tak jak dawniej zamierzała do Paryża, ale do Londynu.

W procesie przeciw spiskowcom szkoły kadetów w Zofii ważnem jest zeznanie Bliźniakowa, że nim sprzysiężeni przystąpili do spisku, naradzał się pierwej ich imieniem porucznik Wecel z Kaulbarsem, w jaki sposób, na przypadek nieudania się spisku, osoby sprzysiężonych będą mogły być zabezpieczone od aresztowania.

Journal des Débats pokłada główną nadzieję pokojowego załatwienia sprawy bułgarskiej na przywróceniu serdeczniejszych stosunków między Niemcami a Rosyą.

Zbrojeniom się Rosyi poświęciła *Kreuz Ztg* osobny artykuł. Pisze ona, że w południowej Rosyi, w Odessie, na Krymie, w Besarabii i Zakaukazyi, przybiera wszystko postać przygotowań do kampanii, którąby się z wiosną rozpocząć mogła.

W Polsce i na Litwie nie znać tych przygotowań, bo tu już oddawna stoi 150,000 wojska, które drogą mobilizacyi podniesione być mogą na 300,000. Ta pozorna cisza ma właśnie zamaskować to, co się w głębszych częściach Rosyi odbywa. W Warszawie stoi dywizya gwardyi, piechota liniowa i dużo kawaleryi, razem 25,000 ludzi.

Wiadomości, jakoby Niemcy starały się skłonić gabinet wiedeński do wysłania do Zofii wspólnej noty, żądającej ustąpienia rejencyi bułgarskiej, rozwiązania sobrania i przyzwolenia na przysłanie pewnej liczby oficerów rosyjskich, zaprzecza stanowczo *Post*, poczytując wiadomość tę za czysty wymysł, i dodaje: „Niemcy oświadczały zawsze, że w Bułgaryi żadnego nie mają interesu, z czego wynika także konsekwentnie, że w żadną czynność, tyczącą się Bułgaryi, wdawać się nie będą."

Telegramy.

Zofia 27 grudnia (pryw.). Organa rządowe przemawiają w ostatnich dniach żywo za powrotem ks. Aleksandra do Bułgaryi.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 27 grudnia. ○ Bułgarskie źródła zapewniają, że w Darmstadzie w porozumieniu z Anglią postanowiono, iż ks. Aleksander ma wrócić do Bułgaryi.

Oczekują w Petersburgu wielkich zmian, wskutek których zostałaby usuniętą najważniejsza przeszkoda restauracyi Battenberga. Cesarz Wilhelm stara się na seryo uporządkować stosunki dynastyczne dworu petersburskiego. Oddalenie cara i ustanowienie rejencyi zdaje się być rzeczą nieodzowną. Gdyby się ta kombinacya petersburska i restauracya Battenberga powiodły, wówczas byłby pokój zapewnionym. (Podajemy te wiadomości naszego korespondenta z wszelkiem z naszej strony zastrzeżeniem. *Przyp. Red.*)

W Reni, Kilii i Kiszeniewie odbywa się wielka koncentracya wojsk. W Odessie i Kerczu uzbrajają wszystkie wojenne i transportowe okręty. W Czarnogórze nakazano mobilizacyę 35,000 wojska. Zapewniają, iż żołnierze ci otrzymają broń repetierową.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż z Villaumem zaszło coś tajemniczego.

Przeciw zamiarowi Turcyi obsadzenia w porozumieniu z Rosyą wschodniej Rumelii agituje i intryguje Anglia wszelkiemi środkami, a w razie koniecznym nie jest wykluczoną także pałacowa rewolucya przeciw niedołężnemu sułtanowi.

Temi wszystkiemi wiadomościami, pochodzącemi z bezpośrednich najlepszych źródeł, zajmuje się gorączkowo cała dyplomacya.

Wiedeń 27 grudnia. *Sonn- u. Montags Ztg* z powodu wystąpienia Niemców z Sejmu czeskiego czyni równie ciężkie zarzuty obu stronnictwom. Jeśli Niemcy pospiesznie działali, to popełnili Czesi błąd niemniejszy, nie dopuszczając, aby zażaleniom Niemców dano wyraz z parlamentarnej trybuny, a tylko głębokie niezadowolenie i niesłychane rozgoryczenie musiało doprowadzić do użycia ostatecznego i rozpaczliwego środka, jakim jest abstencya. Lecz w Austryi niejedna niestósowność stała się powodzeniem, niejedno nieszczęście zmieniło się w szczęście. Może właśnie i w tym wypadku z niezgody i nienawiści wytryśnie pokój i zgoda.

Montagsrevue, omawiając zewnętrzne położenie, zaznacza, iż oziębienie się niemiecko-austryackich stosunków nie da się już zaprzeczyć. Istnieje jeszcze wprawdzie traktat aliansowy, ale jego moc obowiązująca już wkrótce ustanie. Wówczas obie strony będą wolne, a Niemcy będą mogły zwrócić swą miłość ku Rosyi. Ks. Bismark sądzi, że powinniśmy z nim pielgrzymować do Petersburga, ale coby on na to powiedział, gdyby go Austro-Węgry zaprosiły, aby im towarzyszył do Paryża?

Publicistische Blätter donoszą z Berlina, iż niemiecki *attaché* wojskowy Villaume leży w Gatczynie chory z powodu postrzału, jaki nieszczęśliwym wypadkiem otrzymał w prawą pierś. Stan jego zdrowia nie jest bez nadziei.

Do tego samego pisma donoszą z Londynu, iż przyczyną ustąpienia Churchilla było to, iż Salisbury jeszcze zawsze myślał o restauracyi Battenberga w Bułgaryi, podczas gdy Churchill zobowiązał się wobec Kalnokiego do niepopierania kandydatury Battenberga na tron bułgarski.

Dzienniki tutejsze notują pogłoskę o zjeździe króla Milana z królem Karolem.

Wiedeń 27 grudnia. Profesor astronomii, radca dworu Oppolzer, syn Jana Oppolzera, umarł wczoraj w 46 roku życia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 grudnia. Następca tronu z małżonką wyjechali wczoraj do Abbazyi.

Wiedeń 27 grudnia. Arcyksiążę Rudolf z małżonką przybyli w dobrem zdrowiu do Abazyi.

Wiedeń 27 grudnia. Jak donosi *Frankf. Ztg*, wydalono z okręgu, objętego małym stanem oblężenia, ogłoszonym w Frankfurcie, pewną ilość demokratów socyalnych, a między nimi także członka parlamentu niemieckiego, Sabora.

Praga 27 grudnia. Namiestnik i Marszałek krajowy udali się wczoraj do Wiednia.

Wrocław 27 grudnia. Książę biskup wrocławski Herzog umarł.

Paryż 27 grudnia. W czasie rozdawania nagród w towarzystwach ratunkowych miał Boulanger mowę, w której powiedział: „pokój jest dziś ludom tak potrzebnym, że powinien być utrzymanym wszelkiemi ofiarami, dopóki ofiary te nie czynią ujmy honorowi i bezpieczeństwu kraju."

Kursa. Wiedeń 27 grudnia. 2 godz. 30 min popoł. — Renta austr. papierowa opod. 82·70. — Renta austr. srebrna opod. 83·25. — Renta 4% złota austr. 111·95. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 100·40. — Akcye Banku Austr. Węg. 877·—. — Akcye kredytowe 294·60. — Londyn 126·25. — Napoleony 9·97—. — Dukaty 5·97. Marki 61·92½. — 5% Renta węg. papier. 93.60. 4% Renta węg. złota 104·25. — Losy prem. węg. 120·50. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·25.—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·25. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100.—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 98·—. — Akcye Länderbanku 236·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 196·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 234·25. — Akcye kolei południowej 102·60. — Ruble 116·25. — Srebro — Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27 grudnia. — Banknoty austryackie 161·30.— Krótki Wiedeń 161·30. — Banknoty ros. 188·50. — 5% Listy zast. Polskie 58·10. — 4% Listy Likw. Polskie 54·40. — Akcye kolei Karola Ludwika 79·40.— Akcye austr. kredytowe 477·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

☞ Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów Prospekt na *Tygodnik illustrowany*, wychodzący w Warszawie.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa: osobowy mieszany pospiesz.
Lwów odjazd 4·10 rano 4·50 pop. 10·44 w nocy
Kraków przyj. 2·33 pop. 5·07 rano 6·48 rano

Ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd 7·40 rano — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. / Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Z Wiednia osobowy pospiesz. kuryer. osobowy
Wiedeń odjazd 8·20 rano 11·45 rano 9·30 w nocy 2·35 pop. (tylko do Przerowa).
Kraków przyjazd 9·50 wiecz. 8·48 wie. 7·25 rano. 7·01 rano (tylko z Oświecima).

Z Wiedni osobowy osobowy
Wiedeń odjazd 7·30 wiecz. 6 rano (tylko z Lundenburga).
Kraków przyjazd 9·46 rano 4·57 popoł.

Z Prus: o godz. 4·57 popoł. osob.; o godz. 8·48 wieczór pospieszny i o godz. 7·01 rano osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy; o godzinie 4·57 popoł. osobowy i o godz. 8·48 wiecz. pospiesz.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 —	117 —
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 92	6 02
20-to frankówka ważna	9 92	10 02
Imperyał ważny	10 25	10 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 10	82 90
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 —	102 —
4½% „ „ „	97 —	98 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	101 —
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 —	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 60	98 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „ „	100 —	100 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	100 —	— —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	103 25	104 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	100 —	100 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 —	99 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 50	50 —
5% „ „ „ „ „ „	42 —	44 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	196 —	197 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	234 —	236 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 25
„ „ Stanisławowa	30 50	32 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 —
„ „ węgier. „ „	9 25	9 90
Wiedeń 24 grudnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	82 75	82 95
4⅕% „ srebrna	83 35	83 55
4% „ złota	112 30	112 60
4% „ węgierska złota	103 95	104 10
5% „ „ papier.	93 40	93 55
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 25	137 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 2	138 75
„ „ 1864 „ 100 „	168 25	168 75
„ „ 1864 „ 50 „	166 50	167 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 50	— —
Galicyjskie „ „	104 —	104 60
Morawskie „ „	105 50	106 50
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 30	106 —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 —	104 75
Węgierskie „ „	104 —	104 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	104 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	151 50	152 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	119 —	119 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	112 25	113 25
Boden-Credit austryacki . . 80 „	249 50	250 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	294 40	294 80
„ Bank węgierski . 200 „	304 25	304 80
Depositen-Bank . 200 „	183 —	185 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	546 —	548 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Bs.) 600 „	878 —	880 —
Unionbank . 100 „	216 50	217 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	154 50	155 —
Wied. Bankverein . 100 „	105 —	105 40
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	53 —	55 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	187 25	187 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	383 —	385 —
Elżbiety . 210 „ „	— —	— —
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	— —	— —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2350	2355
Franciszka Józefa . 200 „ „	220 50	221 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	195 —	195 2[illegible]
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	149 50	150 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	233 —	235 50
Nordwest austr. . 200 „ „	168 50	169 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	162 —	162 50
Rudolfa . 200 „ „	188 75	189 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	186 —	186 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	250 50	250 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	102 75	103 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 50	176 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	172 —	172 50
„ Westb. . 200 „ „	171 75	172 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 70	125 20
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 40	100 90
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 50	101 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	98 —	99 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 10	100 30
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 10	100 30
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 40	93 80
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	98 —	98 50
6% „ Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% „ „ „ „ prem.	103 25	104 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 25	101 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 10	101 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	100 75	101 25
4% „ Bank Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 —	100 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	99 80	100 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	99 50	100 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 25	110 —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	117 75	118 25
„ za 200 Mrk. nie op.	124 75	125 2[illegible]
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	99 40	99 90
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 40	113 90
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	96 —	96 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 30	100 60
„ Jarosław 300 „ „	98 25	98 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 20	101 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 75	83 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	92 40	92 80
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	105 90	106 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 10	103 80
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . 100 złr. „	93 25	93 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	124 —	124 75
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 60	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	198 —	199 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 50	158 —
„ „ . 200 złr. 5%	128 50	128 60
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	102 —	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 25	100 75
„ „ II Em. 200 „ „	99 25	100 —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 75	100 25
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	127 —
„ Westbahn . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . złr. 100	117 50	118 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 50	125 —
„ Węgierskie . „ 100	120 50	121 —
3% „ Tureckie . fr. 400	17 25	17 75

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	179 25	179 75
Clary . złr. 42	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	117 —	118 —
Insbrucku . „ 20	22 50	23 —
Keglewicha . „ 10½	24 —	— —
Krakowskie . „ 20	18 30	18 70
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 —	47 —
Palfy . „ 42	42 —	43 —
Rudolfa . „ 10	19 25	19 75
Salma . „ 42	57 50	58 50
Salzburgskie . „ 20	24 50	— —
St. Genois . „ 42	59 —	59 50
Stanisławowskie . „ 20	30 75	— —
4½% Tryesteńskie . „ 105	137 50	138 —
4% „ . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . „ 20	33 —	33 50
Windischgrätza . „ 20	45 —	46 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 97	5 99
20 frankówki	9 97	9 98
Imperyały rosyjskie	10 31	10 34
Funty szterl. angielskie	12 58	12 63
Liry tureckie złote	11 31	11 34
Marki niemieckie za 100 marek	61 90	61 97
Rubel papierowy za 100	116 25	116 75
Lwów 23 grudnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	97 75	98 75
6% „ „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 75	104 75
4½% „ pożyczki krajowej	96 70	98 —

Warszawa 24 grudnia.	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—

OGŁOSZENIE.

Walne zgromadzenie galic. Towarzystwa Kredytowego ziemskiego z d. 1 marca 1886 r. postanowiło zaprzestać dalszego wydawania 5% Listów zastawnych, zaś wszystkie w obiegu będące 5% Listy zastawne, w myśl zastrzeżeń statutu Towarzystwa, z obiegu ściągnąć i w tym celu oprócz już istniejących 4% Listów zastawnych 41-letnich, nowe **4½% Listy zastawne** z 52-letnią amortyzacyą i **4% Listy zastawne** z 56-letnią amortyzacyą wydawać.

Te listy zastawne zaopatrzone są w kupony płatne 30 czerwca i 31 grudnia każdego roku.

Po zatwierdzeniu przez c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych z dnia 10/5 1886 r. do L. 7427 powyższej uchwały, Dyrekcya galic. Towarzystwa Kredytowego ziemskiego chcąc zapewnić stały zbyt nowo emitować się mających 4½% i 4% Listów zastawnych, zawarło umowę z konsorcyum, w którego skład wchodzą firmy: Niższo austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, c. k. uprzywiliow. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, Erlanger i Synowie w Frankfurcie n. M., w moc której to umowy odstąpiono temuż konsorcyum wszystkie do dnia 31 grudnia 1886 r. wydać się mające 4½% i 4% Listy zastawne, zapewniając mu oraz prawo opcyi co do wszystkich w latach 1887 i 1888 a ewentualnie 1889 wydać się mających 4½% i 4% Listów zastawnych. Do powyższego konsorcyum przystąpili następnie: Galicyjski Bank Kredytowy we Lwowie i Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie.

Ogólna suma nowo wydanych Listów po dzień 1 grudnia b. r. wynosi:

4½%	z okresem 52-letnim	zlr.	13,286.900
4%	„ 41 „	„	945.500
4%	„ 56 „	„	255.100

z których kwota zlr. 12,000.000 wydaną została na konwersyę 5% pożyczek, reszta zaś pochodzi z pożyczek nowych.

Fundusz umorzenia ze spłat normalnych, jakoteż po nad plan uskutecznionych wynosił zlr. 12,530.847,

z którego Dyrekcya na mocy paragrafu 22 statutu nabyła dla umorzenia zlr. 5,286.400 w 5% Listach zastawnych, za resztę zaś wylosowano przy ciągnieniu odbytem dnia 13, 14, 15 i 16 grudnia 1886 r.

5% Listów zastawnych	na kwotę . .	zlr.	7,110.500
4% „ „	dawnych . .	„	110.900
4% „ „	z okres. 41-letn.	„	23.000
	Razem ogólną kwotę	zlr.	7,244.400

których spłata przypada na dzień 30 czerwca 1887 r. (3154-1-4)

Lwów, dnia 27 grudnia 1886 r.

DYREKCYA
galic. Towarzystwa Kredytowego ziemskiego.

Odnośnie do ogłoszenia Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podpisane konsorcyum przeznaczyło w zakupionych 4½% listów zastawnych Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego kwotę zlr. 6,000,000 do wymiany na 5% listy zastawne wylosowane w grudniu b. r. i płatne 30 czerwca 1887, co podając do wiadomości P. T. posiadaczy wylosowanych w grudniu b. r. 5% listów zastawnych donosi, że począwszy **od dnia 28 grudnia 1886 r. do dnia 28 stycznia 1887** każdy posiadacz 5% **listu zastawnego wylosowanego w grudniu 1886** za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym dnia 30 czerwca 1887 r. otrzyma odpowiednią kwotę w 4½% **liście zastawnym** z kuponem płatnym dnia 30 czerwca 1887 r. **oraz dopłatę 75 centów w gotówce** za każde 100 zlr. listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Konsorcyum zastrzega sobie prawo, w razie wyczerpania kwoty zlr. 6.000,000 — wymianę listów zastawnych wcześniej zamknąć.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:

we Lwowie Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie
„ Galicyjski Bank kredytowy
w Krakowie: Towarzystwo wzajemnego kredytu
w Wiedniu: Niższo austr. Towarzystwo eskontowe
„ c. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych
w Frankfurcie n/m Erlanger i Synowie.

Lwów. dnia 27 Grudnia 1886 r.

Niższo-austryackie Towarzystwo Eskontowe, C. k. uprzywiliowany Bank dla krajów koronnych, Erlanger i Synowie, Galicyjski Bank Kredytowy, Towarzystwo wzajemnego kredytu.